

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Imperatyw Młynarskiego](#)

Imperatyw Młynarskiego

Róbmny swoje – piosenki Wojciecha Młynarskiego, reż. Wojciech Borkowski, Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie**TOMASZ MOŚCICKI**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, dziennikarz. Absolwent Wydziału Wiedzy o

A A A



Fot. Bartek Warzecha

W 1963 roku zjawiskowo piękna Krystyna Konarska pojawiła się na estradzie opolskiego amfiteatru z pierwszą polską bossa novą. Piosenka nosiła tytuł *Jesienny pan* i od niej zaczęła się wspaniała, trwająca do dziś twórcza aktywność Wojciecha Młynarskiego. On to bowiem był autorem słów do muzycznego drobiazgu, który stał się prawdziwym evergreenem.

Młynarski pisał dla wszystkich ważnych piosenkarzy i aktorów. Ponad trzy dziesięciolecia polskiej piosenki będą zawsze wspomniane jako epoka dwójki tekściarzy: Agnieszki Osieckiej i właśnie jego, przy czym – w moim przekonaniu – jego teksty brzmią dziś znacznie ciekawiej i nowocześniej.

Jego twórczość jest z nami już ponad pół wieku. Przekorna, bezlitośnie inteligentna, zawsze zwraca uwagę nieskazitelną formą, wirtuozerią rymu, precyzją wyprowadzenia puenty. Nic dziwnego, Młynarski ma wspaniałych poprzedników. Zawsze mówi o sobie, że jest „piosenkarzem”. Ma na myśli nie obecne i wychodzące niestety z użycia znaczenie tego słowa zastępowanego „wokalistą” (choć sam przecież często śpiewał swoje piosenki i nikt nie robił tego lepiej niż on sam!) – ale znaczenie przedwojenne. „Piosenkarz” to był tekściarz. Zawodowiec wiedzący, jak pisze się tekst pod muzyczną frazę, jak napisać refren, jak stworzyć szlagwort – czyli najbardziej chwytliwy fragment tekstu, często stający się „skrzydlatym słowem”. Młynarski ma ich na koncie dziesiątki: „przyjdzie walec i wyrówna”, „tupot białych mew”, „w co się bawić”, „co by tu jeszcze śpieprzyć, panowie” – w genialnym skrócie opisujące mentalność przeciętnego mieszkańca kraju między Bugiem a Odrą. Sam zresztą przynajmniej do swojej nieustającej inspiracji pracą wielkich „piosenkarzy” międzywojnia: Tuwima, a zwłaszcza Hemara, któremu poświęcił przecież legendarny już spektakl na Scenie 61 w Ateneum. Zaprawdę – szczęśliwy, kto go widział. A piszący te słowa należy akurat do owych szczęśliwców.

Po *Hemarze*, *Brelu*, *Wysockim*, a więc przedstawieniach będących małymi a wspaniałymi pomnikami sprężnienia w jedno sztuki tekstu piosenki i aktorskiej interpretacji, przyszedł czas na twórczość Młynarskiego. Mistrz na scenie już nieobecny, jego nieobecność spowodowana chorobą (Mistrzu! – Teatralny życzy najszybszego powrotu do zdrowia i tworzenia!!!) stała się – zapewne niechcący – pewną próbą dla tekstów liczących sobie często po pół wieku. Teksty często aluzyjne albo niosące ze sobą oczywiste kiedyś, dziś odchodzące w przeszłość odniesienia. Twórczość tego rodzaju niesie zawsze za sobą ryzyko „ukamienowania przypisem”, potrzeby objaśniania, tłumaczenia, w jakiej powstawała epoce, dlaczego była ważna – a nic tak nie odbiera uroku piosence jak przypis. Kiedy słucha się 28 utworów zebranych i opracowanych przez Wojciecha Borkowskiego, rozbrzmiewających dziś z dużej sceny Ateneum – przychodzi refleksja. Dawne spostrzeżenia Młynarskiego, poczynione w innych epokach, w innych czasach i realiach – wciąż brzmią świeżo. Wypadki ostatnich miesięcy sprawiają, że zaczynają brzmieć nawet złowroźnie. Wieczna inteligencka niezgoda Młynarskiego na różne dyktatury ciemniaków umieszczających się wszędzie, gdzie tylko się da, na rozwielenionego, rozpartego chama upojonego daną mu władzą, to *Młynarskie Ja się nie przyzwyczaję*, napisane 38 lat temu, a wciąż brzmiące jak inteligenckie *non possumus*, brzmi, jakby Mistrz napisał to wczoraj, zbrzydzone i ziryutowany obrazkami z telewizora, tekstami z pierwszych kolumn gazet. Niespełna dwugodzinny spektakl w Ateneum jest pod tym względem bezcenny. Borkowski i jego aktorzy pokazali, że ta twórczość „nie broni się”. Bo nie musi się bronić. Ona po prostu jest dalej ważna i (stety czy niestety) wciąż bardzo precyzyjnie i dotkliwie opisuje „coraz bardziej otaczającą nas rzeczywistość”.

Chwała Ateneum za przypomnienie piosenek Wojciecha Młynarskiego. Ich wykonawcami są niemal wyłącznie ludzie bardzo młodzi, większość z nich nie przekroczyła jeszcze trzydziestki, a więc świat Młynarskiego, jego humor, ironia, celność poetyckiego skrótu mogłyby się wydawać czymś poza granicami tej rzeczywistości, w której się urodzili i która ich ukształtowała. Co jednak bardzo cieszy – w ich interpretacjach czuć prawdziwy entuzjazm, przyjemność obcowania z tym literackim materiałem, a nie odrabianie teatralnej pańszczyzny, bo obsadzili i grać trzeba. W tej beczce słodczy jest jednak łyżka dziegiu. I to nawet spora. A jest to sposób podejścia do tej bardzo delikatnej literackiej materii, w której niesłychanie ważne jest to coś, co Angolicy nazywają *understatement* – niedopowiedzenie, zostawienie pola odbiorcy, niech ten resztę sobie dopowie. Dziś inna wrażliwość, zbyt często nakazująca podanie wszystkiego „przodem do przodu”, tak by nie było już żadnych wątpliwości – a tego twórczość Młynarskiego wyjątkowo nie lubi. Gdy się śpiewa „co by tu jeszcze śpieprzyć, panowie” – to słowo jest już tak mocne, że doprawdy można darować sobie ciśnięcie rowerkiem o scenę – jak to się na scenie Ateneum przydarza młodej wykonawczyni tej piosenki. Lżej, Szanowni Państwo, delikatniej... Z Młynarskim trzeba jak z ptaszyną. W tej twórczości akurat im mniej – tym w scenicznym efekcie więcej.

O czym przekonują interpretacje Krzysztofa Gosztyły, wśród aktorskiej młodzieży niemal weterana, choć Gosztyła wciąż młody i na schwał. *Alkoholicy z mojej dzielnicy* i *Moje ulubione drzewo* – dwie śpiewane przez Gosztyłę piosenki – to wkroczenie na scenę innego świata. Dyskretna, to szczególne a celowe „niedorysowanie” interpretacji, zostawiające resztę inteligencji słuchacza, delikatny, niewidoczny niemal ruch dłoni podbijający puentę. To jest stara szkoła interpretacji. Stara – to wcale nie znaczy, że miniona. Gosztyła wnosi ze sobą na scenę Ateneum tradycję ponad stu lat polskiego kabaretu z jego największymi dokonaniem. Może to już ostatni, co tak tego poloneza wodzi. Tym bardziej warto przyjść, posłuchać, popatrzeć.

Dla pełni szczęścia obcowania z twórczością Młynarskiego radbym poobcować z nią w nieco innym *entourage'u* scenograficznym i akustycznym. Jakoś bowiem trudno słucha się tych literacko-muzycznych arcydzieł na zbudowanej w Ateneum przestrzeni niby-metra ze zgrzytaniem przybywających pociągów i odliczaniem na monitorze, ile jeszcze do końca utworu. Nie wiem, jak Państwu – mnie się nie śpieszy.

Jeśli trochę wybrzdym – to nie z przyrodzonego malkontentwa. Fakt zabrania się do tekstów Młynarskiego przez najmłodsze pokolenie polskich aktorów jest sam w sobie rzeczą niosącą nadzieję, że nasz teatr, sprawiający od kilku lat wrażenie zbiorowego postradania zmysłów, zachwyty nad rzeczami, które prawem mody gasły po jednym sezonie – lubi czasem spojrzeć wstecz i wydobyć skarby. Być może odkrywcy patrzą na nie inaczej niż my, próbują „ogarnąć” je na swój własny pokoleniowy sposób. Ważne, że wiedzą i czują, że obcuja z czymś istotnym. *Róbmny swoje* – taki tytuł nosi to przedstawienie. Bardzo trafnie. Tylko tak możemy ocalić to, co naprawdę wartościowe. A wobec dziejących się wokół nas spraw i wydarzeń ta stara już piosenka, napisana 33 lata temu, zaczyna brzmieć niby nowy kategoriyczny imperatyw.

25-04-2016

GALERIA ZDJĘĆ

RÓBMNY SVOJE – PIOSENKI WOJCIECHA MŁYNARSKIEGO, REŻ. WOJCIECH BORKOWSKI, TEATR ATENEUM IM. STEFANA JARACZA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie

Róbmny swoje – piosenki Wojciecha Młynarskiego

scenariusz, reżyseria, kierownictwo muzyczne: Wojciech Borkowski

opieka artystyczna: Andrzej Domalik

scenografia: Marcin Stajewski

kostiumy: Anna Englert

przygotowanie wokalne: Tomasz Bajerski

muzyka: Jerzy Derfel, Tadeusz Suchocki, Bułat Okudźawa, Władimir Wysocki, Jerzy Matuszkiewicz, Andrzej Zieliński, Jerzy Wasowski

obsada: Julia Konarska, Joanna Kulig, Olga Sarzyńska, Katarzyna Ucherska, Sebastian Jasnoch, Piotr Fronczewski, Krzysztof Gosztyła, Tomasz Schuchardt

oraz zespół muzyczny w składzie: Tomasz Bajerski/ Wojciech Borkowski (fortepian), Paweł Stankiewicz/ Mateusz Szemraj (gitara), Maciej Szczyński/ Maciej Matysiak (bas), Piotr Maślanka/ Szymon Linette (perkusja)

premiery: 2.04.2016

TAGI: [Wojciech Borkowski](#), [Wojciech Młynarski](#), [Warszawa](#), [Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor [lub zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)